Pierwszy pakiet pomocy finansowej dla Grecji z 2010 r. nie przyniósł pozytywnego rezultatu. Zdaniem prezesa IS, Pawła Szałamachy, dług Grecji należy zredukować, a kraj ten powinien móc powrócić do drachmy.

Podstawowe przyczyny sytuacji greckiej to brak dyscypliny finansów publicznych oraz, co istotne w dłuższej perspektywie, przyjęcie Euro, które spowodowało obniżenie konkurencyjności greckiej gospodarki, zwłaszcza eksportu. Te dwa czynniki wzmacniają się nawzajem, zachodzi swoiste negatywne sprzężenie zwrotne.

Kilka podstawowych danych za okres od przyjęcia Euro 1 stycznia 2002 roku, wygląda następująco.

Import w milionach Euro:

Eksport w milionach Euro:

Deficyt handlowy kraju jest więc stanem trwałym, Grecja eksportuje trzy razy mniej niż sprzedaje za granicę.

Pozostaw to pole puste, jeśli jesteś człowiekiem:

Dane o produkcji przemysłowej pozwalają wyjaśnić, dlaczego tak się dzieje:

Grecja systematycznie traci tradycyjną bazę przemysłową. Z wykresu wynika, że od przyjęcia Euro do początku kryzysu w 2008 niewielkie wzrosty produkcji przemysłowej miały charakter krótkotrwały i były natychmiast niwelowane przez spadki w kolejnych okresach, zaś od roku 2008 produkcja stale maleje. Konsumenci skierowali się na importowane dobra

wyższej jakości, kupowane zwłaszcza w krajach „twardego rdzenia", zaś eksport grecki nie jest konkurencyjny pod względem ceny jak i jakości. Przystępując do Euro, Grecja wyzbyła się jednego z mechanizmów, do którego często odwoływała się w poprzednich dekadach, czyli osłabiania drachmy. Dewaluacja własnej waluty jest narzędziem słabych gospodarek, i działa w średniookresowej perspektywie, ale jeżeli kraj nie posiada innych zasobów (kapitały, kultura techniczna), to nie należy się go wyzbywać.

Stwierdziłem powyżej, że brak dyscypliny finansowej i przyjęcie Euro to dwa czynniki, które się nawzajem wzmacniają. To twierdzenie wydać się może kontrowersyjne, skoro Euro traktowane było jako gwarant polityki gospodarczej wysokiej jakości – odpowiedzialnego rządzenia krajem. Jednak niskie stopy procentowe z lat 2002-2006 (dziesięcioletnie obligacje rządu greckiego były oprocentowane w wysokości 4%, czyli na poziomie długu RFN) pozwoliły Grecji na korzystanie z renomy gospodarek ekonomicznego centrum Europy i nieograniczone zadłużanie, zwiększone wydatki i generalnie słabą ściągalność danin publicznych. Z drugiej strony, podobne zachowanie wystąpiło u obywateli – niskie oprocentowanie kredytu konsumenckiego wzmocniło kulturę „karty kredytowej".

W marcu 2010 kraje Unii Europejskiej uzgodniły przyjęcie Europejskiego mechanizmu stabilizacyjnego. Część przeznaczona dla Grecji wynosiła 110 mld Euro, z czego Grecja otrzymała już w maju 2010 14,5 mld Euro, zaś w całym roku 2010 – 50 mld. Gospodarka kurczyła się nadal – w 2009 PKB spadł o 2%, w 2010 o kolejne 4,8%. W 2011 prognozowany spadek to kolejne 3-4 %. Spadek PKB oznacza malejące wpływy podatkowe i pogłębiającą się niezdolność do obsługi zadłużenia.

W trakcie uzgodnień jest drugi pakiet pomocy dla Grecji przewidujący m.in. wyszukaną konstrukcję finansową, mającą na celu zabezpieczyć pozycję banków posiadających greckie obligacje. Polityka europejska stała się bowiem zakładnikiem ekspozycji instytucji finansowych w tym kraju, zwłaszcza francuskich i niemieckich. Według danych Banku Rozliczeń Międzynarodowych, pod koniec 2010 roku, banki francuskie zainwestowały 56 mld USD w grecki dług (rządowy i prywatny), zaś niemieckie 33 mld USD.

Konstrukcja (będąca w trakcie uzgodnień) w uproszeniu polega na tym, że część wpływów emisji nowych obligacji obejmowanych przez instytucje prywatne, nie pozostawałaby w dyspozycji rządu greckiego, ale przekazywana była wyspecjalizowanej spółce inwestycyjnej, emitującej papiery wartościowe gwarantujące spłatę bazowych obligacji. Czyli zadłużenie Grecji w „księgach" wynosiłoby przykładowo 100 jednostek, ale kraj ten dysponowałby jedynie 80 na wypłatę wynagrodzeń, faktur za zakupy itd.

W europejskiej prasie gospodarczej rysuje się od kilku tygodni silny nurt opinii,

(reprezentowany m.in. przez *Economist*, *Eurointelligence*, *Telegraph*, *Financial Times*) według którego rozsądnym rozwiązaniem dla Grecji jest restrukturyzacja długu – czyli umorzenie jego znacznej części. Pierwsze głosy tego rodzaju pojawiły się już rok temu. Scenariusz zyskuje na popularności – opowiedział się za nim były niemiecki minister finansów Peer Steinbrueck. Niemniej scenariusz ten nie jest podejmowany ze względu na niską jakość przywództwa politycznego Europy, strach przed decyzjami i przyjętą przez grupy rządzące strategię zaprzeczania. Ta ostatnia oznacza, że jeśli przyjęta polityka nie działa, to należy się jej trzymać.

Ta linia uosabiana jest przez polityków kalibru kanclerz Angeli Merkel, przewodniczącego Komisji Jose Barroso, przewodniczącego Parlamentu Jerzego Buzka, przewodniczącego Rady Hermana van Rompuy. To tyrania status quo, która prowadzi Europę do nieefektywnych, zachowawczych rozwiązań, oznaczających brnięcie w kryzys. Ryzykując zarzut popadania w retorykę, stwierdzić można, że wynika ona z węzła gordyjskiego jakim stały się obecne relacje gospodarcze i polityczne w Europie.

Kilka podstawowych splotów węzła to:

- ambitny projekt polityczny jakim jest Euro i zaangażowanie elit decyzyjnych w jego realizację
- interesy instytucji finansowych zaangażowanych w finansowanie długu Grecji oraz innych krajów południa Europy
- interesy przemysłu krajów twardego rdzenia, zainteresowanych utrzymaniem rynku zbytu, czemu sprzyja euro
- sprzeciw obywateli wobec oszczędności lub wobec kolejnych pakietów pomocy
- podwójna legitymizacja rządów krajów członkowskich, opierająca się na wyborze demokratycznym, ale także na współpracy (czasem spolegliwości) z międzynarodowymi instytucjami finansowymi, Komisją Europejską i najsilniejszymi krajami UE.

Powyższe czynniki powodują, że kontynuowana jest ścieżka na którą składają się pakiety oszczędnościowe, wymuszona prywatyzacja i kolejne transze finansowania, obudowane zapewnieniami przywiązania do Euro i zaprzeczeniami co do redukcji długu. Gdyby szukać racjonalnego jądra tej polityki, to byłoby nim oczekiwanie, że pakiety pomocowe przywrócą zaufanie do zadłużonych rządów, które zyskają czas na dostosowawcze reformy, a wyciągnięta ręka Europy (czyli nowe kredyty) przekonają obywateli, że warto zaciskać pasa. Jednak spóźnione i drastyczne pakiety oszczędnościowe pogłębiają recesję – gospodarka szuka coraz niżej punktu równowagi, a państwo imploduje.

Istnieje także scenariusz ostrzejszy, reprezentowany przez część twardych federalistów,

którego przykładem jest wypowiedź Jeana Claude – Junckera „niepodległość Grecji zostanie ograniczona”. Stawiam hipotezę, że nie wierzą oni w skuteczność pakietów pomocowych, ale oczekują że kryzys i kolejne supły węzła gordyjskiego wymuszą silną unię polityczną i centralizację polityki gospodarczej i finansowej. Hipoteza ta zostanie poddana weryfikacji przez fakty, zauważmy pierwszy z nich – podwyżkę stóp procentowych przez ECB 7 lipca 2011, czyli konkretny krok wymierzony w interesy krajów peryferyjnych.

Alternatywa powinna obejmować umorzenie znaczącej części długu Grecji, do poziomu pozwalającego na jego obsługę, czyli 60% PKB. Oznaczałoby to umorzenie ok 200 mld Euro długów i nieuniknione straty kredytodawców. Decydenci europejscy nie są skłonni przystać na to rozwiązanie, nie tylko ze względu na to, że brakuje im kompetencji aby rozsupłać powyższy węzeł, ale także ze względu na kolejny ważki argument: ryzyko precedensu. Stanęliby bowiem jednocześnie wobec podobnych oczekiwań ze strony Irlandii i Portugalii, a być może Belgii, Hiszpanii i Włoch.

Opowiadałem się także za otwarciem Grecji możliwości powrotu do drachmy. Własna waluta na pewno uległaby skokowej dewaluacji, co obniżyłoby import konsumpcyjny w Grecji i pobudziło eksport. Tania waluta to także bonus dla turystyki, która stanowi 15% PKB Grecji. Kontrargumentem jest oprocentowanie jakiego zażądałyby rynki finansowe od nowo emitowanego długu. Ale i tak obecnie oprocentowanie sięga 18%, a po zmniejszeniu ciężaru długu rynki oceniłyby wyżej prawdopodobieństwo spłaty długu przez oddłużony kraj. Z drugiej strony, Grecja nie ma tradycji stabilnego zarządzania własną walutą, w poprzednich kilku dekadach inflacja sięgała czasem 20% rocznie. Można przypuszczać, że pierwsza dewaluacja (związana z pierwszą emisją nowego-starego pieniądza) nie byłaby ostatnią, że władze chętnie odwoływałyby się do tego narzędzia. Stąd dodaję obecnie zastrzeżenie – ewentualny powrót do drachmy powinien być połączony z wprowadzeniem stabilnego reżimu prawnego dla banku centralnego.

Na koniec poboczna konkluzja. Istnieją ludzie, którzy fragmentaryczne wydarzenia interpretują w świetle „filozofii dziejów”, szukając logiki w chaosie historii. Grecja wzmacnia takie podejście – kraj który stworzył znaczną część istoty europejskości, dziś osłabia projekt jednej scentralizowanej Europy.